

# Silva rerum

**S**ilva rerum (łac. las rzeczy) to zbiór wiadomości albo utworów różnego rodzaju. W Polsce XV i XVI w. była to księga domowa bądź rodzinna, w której zapisywano rozmaite zdarzenia, także polityczne, wiadomości, dokumenty różnej treści, mowy sejmowe, weselne, pogrzebowe, wiersze, satyry, daty ważniejszych wydarzeń, rachunki, anegdota, sentencje, przepisy, porady domowe i ciekawostki. Zachowane w rękopisach albo wydane drukiem stanowią bezcenne źródło informacji o życiu i obyczajach dawnej Polski. Profesor Andrzej Kierzek we wstępie do swej książeczki *Silva rerum medicarum veterum* pisze „to wiele licznych i barwnych drobiazgów i ciekawostek z drugiej połowy tak niezmiernie ciekawego XIX stulecia oraz z pierwszych dekad XX wieku”.

Dzisiaj kolejna część.

AB

## Silva rerum medicarum veterum

(Nadesł.) Samozwańcy. Od lat kilkunastu znanem jest naszej publiczności nielekarskiej wyrażenie: „to mój uczeń – ja z uczniami moimi konsyljum nie miewam”. Lecz dopiero od lat kilku coraz częściej i śmieiej frazesem tym posługują się ci, którzy najmniejszego nie mają do tego prawa, gdyż nikt nigdy do wykładów ich nawet nie powoływał. Oczywiście nie chodzi nam o to, aby tej lub owej osobistości, dziś jeszcze lub w niedalekiej przeszłości zajmującej katedrę professorską, wykazywać nieuczciwość w hołdowaniu zasadzie: „ja z moimi uczniami konsyljum nie miewam;” lecz o stawienie pod pręgierzem opinii publicznej tych, którzy swą bezczelność w stosunkach koleżeńskich zręcznie maskować potrafią. Postępowanie takie, co najmniej nieuczciwością nazwać się godzi, albowiem jedni i drudzy tylko wtedy powyższą zasadę stosują, gdy chodzi o przywołanie na naradę do chorego, dotąd wyłącznie przez takiego profesora lub samozwańca leczonego, drugiego lekarza który miał nie-szczęście być istotnie pierwszego uczniem, lub o lat kilka mniej liczy praktyki niż ostatni; ile zaś razy zachodzi stosunek wprost przeciwny, t. j. były lub domniemany uczeń prosi na naradę lekarską takiego profesora lub samozwańca, tyle razy i jeden i drugi chętnie śpieszy na wezwanie. Otóż pierwszych, na szczęście, należących do bardzo nielicznych wyjątków pozostawmy ich własnemu losowi; ostatnich zaś, których zastęp zwiększa się i coraz śmieiej występuje, w miarę zacierania się w pamięci publiczności nielekarskiej nazwisk pierwszych profesorów lekarzy, po imieniu wskazywać należy. W nadziei, że tak Redakcja MEDYCYNY, jak i ogół czytelników zdanie moje podzielią, załączam moje i jednego z takich samozwańców nazwisko, który zemną narady przyjąć nie chciał. (Tym razem ograniczamy się na samem przytoczeniu gorszącego faktu, sądząc, że samo podanie go do wiadomości, zło istniejące skutecznie powstrzyma; w przeciwnym razie spełnimy życzenia autora, t. j. będziemy podawali nazwiska: samozwańcy i domniemanego jego ucznia; o odpowiednie szczegóły w razie danym upraszamy. Red)

„Medycyna” 1876, IV, 587

EXCERPTA SELEGIT  
ANDRZEJ KIERZEK